

Marian Zgórniak

NIEUDANA MISJA WŁADYSŁAWA GIZBERTA-STUDNICKIEGO W BERLINIE W POCZĄTKU 1940 ROKU

W czasie kwerendy przeprowadzonej w Archiwum Kancelarii III Rzeszy, znajdującym się w Archiwum Związkowym w Koblenz (Bundesarchiv Koblenz) natrafiłem przypadkowo na szereg dokumentów związanych z pobytem Władysława Gizberta-Studnickiego w Berlinie w styczniu i lutym 1940 r. oraz na egzemplarze memoriałów, które polityk ten przekazał wówczas (i jeszcze wcześniej) przywódcom III Rzeszy Niemieckiej¹. Jeden z memoriałów zatytułowany „Denkschrift für die deutsche Regierung über die Okkupationspolitik in Polen” zamieszczony poniżej w języku polskim² zawiera wnikliwą analizę sytuacji na ziemiach polskich w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej. Autor memoriału domagał się zmiany polityki niemieckiej wobec Polaków, którzy – jego zdaniem – powinni być traktowani jako naturalni sojusznicy w nadchodzącym konflikcie Niemiec ze Związkiem Sowieckim. Wcześniej jeszcze (20 XI 1939) Władysław Studnicki opracował memoriał wzywający władze niemieckie do odbudowy armii polskiej w obliczu zbliżającej się wojny niemiecko-radzieckiej³.

Władysław Gizbert-Studnicki urodził się w 1867 r. w Dyneburgu; był jednym z najwybitniejszych polityków i publicystów polskich przełomu XIX i XX wieku oraz całej pierwszej połowy XX stulecia. Żywo angażował się w życie polityczne kraju i uparcie bronił swoich niezbyt popularnych w społeczeństwie polskim poglądów. Był autorem wielu książek i artykułów prasowych, oraz memoriałów składanych przywódcom II Rzeczypospolitej, a w czasie II wojny światowej władzom okupacyjnym niemieckim. Z uwagi na kontrowersyjność ich treści owe pisma i memoriały były przemilczane i ulegały częściowo zapomnieniu. Dopiero w ciągu ostatnich kilkunastu lat można zaobserwować wzrost zainteresowania

¹ Bundesarchiv Koblenz, Reichskanzlei R 43 II/1484.

² Tekst memoriału w języku polskim (przełożony później na język niemiecki) znalazłem w papierach Władysława Studnickiego, zdeponowanych w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Archiwum Władysława Studnickiego, t. 1/3.

³ Ibidem.

działalnością i twórczością Władysława Gizberta-Studnickiego. Przystąpiono też do reedycji jego wspomnień i wybranych pozycji książkowych⁴.

W latach 1888-1889 Studnicki był członkiem II Proletariatu i za działalność w tej organizacji został zesłany na Syberię, gdzie przebywał w latach 1890-1896. Po powrocie z zesłania przez pewien okres czasu pracował w Stanach Zjednoczonych wśród Polonii amerykańskiej, głównie w środowiskach socjalistycznych. Stopniowo zmieniał jednak swoje poglądy polityczne zbliżając się do Narodowej Demokracji. Działał w jej szeregach w Galicji, a od 1905 r. w Królestwie Polskim. Następnie zerwał z Endecją, po czym przeszedł do ruchu niepodległościowego i uczestniczył w założonej w Zakopanem w 1912 r. Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, za co po wojnie otrzymał Krzyż Niepodległości.

W czasie pierwszej wojny światowej – po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie – Władysław Studnicki założył Klub Państwowowców Polskich, który współpracował z gubernatorem okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego, generałem Hansem von Beselerem. Po ogłoszeniu w dniu 5 listopada 1916 r. tzw. aktu dwóch cesarzy Władysław Studnicki został członkiem Tymczasowej Rady Stanu, a następnie Rady Stanu Królestwa Polskiego.

W okresie międzywojennym Studnicki prowadził bogatą działalność publicystyczną i oficjalnie deklarował swoje proniemieckie i antysowieckie nastawienie. Uważał się za „germanofila polskiego” (por. art. w „Wiadomościach Literackich” 1932 r.) i sądził, że tylko sojusz Polski z Niemcami może uratować kraj przed ekspansją sowiecką. W 1936 r. jako autor książki *Polen im politischen system Europas* został wraz z Catem-Mackiewiczem zaproszony na zjazd partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, gdzie spotkał się z Goebbelsem i Ribbentropem oraz został przedstawiony Hitlerowi.

W 1939 r. optował za pokojowym porozumieniem z Rzeszą i rozwiązaniem spornej sprawy Gdańska drogą podziału Wolnego Miasta między Polskę i Niemcy⁵. Studnicki uważał, że Niemcy są naturalnym sojusznikiem Polski i tylko one mogą ją chronić przed ekspansją sowiecką. Twierdził też, że w wojnie z Niemcami Polska nie ma żadnych szans, co zresztą sprawdziło się we wrześniu 1939 r. Poglądy powyższe zawarł Studnicki w książce napisanej tuż przed wybuchem wojny; jej nakład został przez władze polskie skonfiskowany⁶.

Wybuch II wojny światowej rozpoczęty atakiem hitlerowskich Niemiec na Polskę uważał Studnicki za osobistą klęskę, a widząc brutalne postępowanie okupantów starał się przynajmniej doprowadzić do złagodzenia ich postępowania wo-

⁴ Niektóre pisma Władysława Studnickiego oraz szereg artykułów omawiających różne aspekty jego twórczości zostały opracowane w toruńskim ośrodku naukowym.

⁵ Memoriał w sprawie Gdańska z 6-8 sierpnia 1939 r. Studnicki miał złożyć ambasadorowi włoskiemu w Warszawie baronowi Arone di Valentino. Ten zaś mniemając, że ma do czynienia z polskim „balonem próbnym”, pochodzącym być może od Polskiego Sztabu Głównego poinformował o tym min. Ciano i wysłał go do Salzburga, gdzie 11 VIII Ciano spotkał się z Ribbentropem. W opracowaniu memoriału miał jakoby współdziałać niejaki Tadeusz Ciświński, który zdaniem Jana Weinsteina miał umrzeć już w 1923 r., a Studnicki używał jego nazwiska jako pseudonimu. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Archiwum Władysława Studnickiego, t. 1/4.

⁶ Maszynopis książki *Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej*, [1939], por. Instytut Józefa Piłsudskiego... Archiwum Władysława Studnickiego..., t. 6/1.

bec Polaków, oraz zwrócić uwagę przywódców hitlerowskich na konieczność odbudowy państwa polskiego jako sojusznika Niemiec w niewątpliwie nadchodzącym jego zdaniem konflikcie Rzeszy z ZSRR. W tym też celu wraz z opracowanym w styczniu 1940 r. a publikowanym tu memoriałem udał się do Berlina.

Po przybyciu do stolicy Rzeszy, Władysław Studnicki w dniu 29 stycznia 1940 r. zwrócił się pisemnie do Ribbentropa z prośbą o audiencję⁷, a 6 lutego skierował pismo do samego Hitlera prosząc go również o spotkanie i rozmowę. W liście przypominał swoją obecność na zjeździe partyjnym w Norymberdze i fakt, że zawsze był rzecznikiem porozumienia Polski z Niemcami oraz stworzenia bloku europejskiego bez Wielkiej Brytanii i Rosji. Przeciwstawił się też wojnie polsko-niemieckiej. W liście wskazywał również, że polityka okupacyjna Niemców w Polsce, zmierzająca do wyniszczenia narodu i jego kultury może odstraszyć inne narody od realizacji idei zjednoczenia Europy pod przywództwem Niemiec. Jako rzecznik idei środkowoeuropejskiej, wobec zbliżającej się wojny niemiecko-sowieckiej, prosił Hitlera o zmianę polityki okupacyjnej w Polsce, którą przedstawił w załączonym do listu memoriale. Audiencja, o którą zabiegał, miała dostarczyć też dodatkowych informacji o sytuacji na ziemiach okupowanych, a jemu pozwolić rozeznaczyć, czy polityka niemiecka wobec Polaków może zostać zmieniona⁸.

W dniu 20 lutego 1940 r. Adiutantura Hitlera (Gruppenführer Albert Bormann) powiadomiła Szefa Kancelarii Rzeszy dr Lammersa, że prośba Władysława Studnickiego o audiencję u Führera została odrzucona, natomiast może on odbyć rozmowę z dr Goebbelsem, który również otrzymał od Studnickiego memoriał. Bormann prosił Lammersa o powiadomienie o tym Studnickiego, zaznaczając, że nie mieszka on już w Centralnym Hotelu w Berlinie, gdyż został przez Gestapo umieszczony w honorowym areszcie (Ehrenhaft).

Rozmowa Studnickiego z Goebbelsem nie dała żadnych rezultatów. Minister propagandy Rzeszy miał oświadczyć, że wprawdzie wie, iż Studnicki był zawsze wrogiem Rosji, ale aktualnie jest dla Niemiec niewygodny, może im zaszkodzić, a nawet może być niebezpiecznym. Niemniej Goebbels zlecił, aby Studnickiego skierować na leczenie do sanatorium w Neubabelsbergu, gdzie winien przebywać pod strażą. Dopiero w dalszej przyszłości mógłby on powrócić do Generalnego Gubernatorstwa i połączyć się z rodziną⁹.

Tymczasem zniknięcie Władysława Studnickiego po przybyciu do Berlina wywołało zaniepokojenie jego rodziny. Brat Władysława – księgarz wileński Wacław Studnicki, posiadający obywatelstwo litewskie, po bezskutecznych próbach skontaktowania się z bratem w dniu 25 kwietnia 1940 r. skierował do Hitlera telegram ze skargą, że Władysław Studnicki, który przybył do Berlina w celu wręczenia memoriału, dotyczącego stosunków polsko-niemieckich, w dniu 9 lutego zniknął bez śladu, a policja odmawia udzielenia informacji o jego losie. Prosił

⁷ Bundesarchiv Koblenz, Reichskanzlei, R. 43 II/1484.

⁸ Ibidem.

⁹ List szefa Gestapo do szefa Kancelarii Rzeszy dr Lammersa z dn. 7 maja 1940 r., Bundesarchiv Koblenz...

więc o kontakt z bratem¹⁰. Szef Kancelarii Rzeszy zwrócił się w tej sprawie do Reichsführera SS i szefa policji Heinricha Himmlera, który odpowiedział, że – zgodnie z poleceniem Goebbelsa – Władysław Studnicki pod nadzorem policji został umieszczony w sanatorium w Neubabelsbergu, jego kontakt z rodziną jest na razie niemożliwy i dopiero po pewnym czasie będzie on mógł powrócić do Generalnego Gubernatorstwa.

Tak oto misja Władysława Studnickiego w Berlinie, która miała skłonić przywódców Rzeszy do zmiany polityki okupacyjnej wobec Polaków, zakończyła się niepowodzeniem¹¹.

Po powrocie z przymusowego odosobnienia do Generalnego Gubernatorstwa Władysław Studnicki nadal próbował skłonić władze niemieckie do zmiany polityki wobec Polaków. Trafił też na ponad rok do więzienia niemieckiego na Pawiaku. Dopiero w obliczu nadchodzącej klęski, zarówno gubernator GG Hans Frank, jak i sam Himmler próbowali zwerbować Polaków do walki z komunizmem i zbliżającą się do Polski Armią Czerwoną. Do otwartych w GG biur werbunkowych zgłosiło się zaledwie tylko 471 „ochotników” i to przeważnie więźniów, wypuszczonych w tym celu z więzień.

Władysław Gizbert-Studnicki do końca życia pozostał „germanofilem”. W 1945 r. opuścił kraj i przez Włochy wyjechał do Wielkiej Brytanii. W czasie Procesu Norymberskiego dobrowolnie zgłosił się jako świadek obrony w sprawie feldmarszałka Ericha von Mansteina. Nadal publikował też wspomnienia i książki, m.in. *Tragiczne manowce...*, zawierające ostrą krytykę polskiej polityki zagranicznej oraz *Polska za linią Curzona*¹². Zmarł w Londynie w 1953 roku.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Misja Studnickiego w Berlinie nie została uzgodniona z polskim podziemiem. Utrzymywały się natomiast pogłoski, że pośredniczyć w niej miał jakoby ostatni ambasador Niemiec w Warszawie Hans Adolf von Moltke.

¹² Instytut Józefa Piłsudskiego..., Archiwum Studnickiego..., t. 9/3.

* * *

Warszawa, 20 stycznia 1940

Władysław Studnicki
Warszawa
Wiejska 9

Memoriał dla Rządu Niemieckiego w sprawie polityki okupacyjnej w Polsce

Z racji wręczenia niniejszego memoriału uważam za właściwe powiedzieć kilka słów o sobie, by wyjaśnić polityczny punkt widzenia.

Od młodości byłem wrogiem Rosji i dążyłem do niepodległości Polski, co spowodowało wieloletnią zsyłkę na Syberię i dwukrotną w życiu emigrację.

Wychodząc z założenia, że warunkiem oswobodzenia Polski jest wojna Państw Centralnych z Rosją, byłem już przed (pierwszą) wojną światową zwolennikiem zmniejszenia tarć między Niemcami a Polską i porozumienia tych dwóch narodów. Na początku wojny 1914-1918 miałem możliwość nawiązania kontaktu z Generałem Woyrschem, w związku z czym udało mi się otrzymać zezwolenie na werbowanie do Legionów. W czasie wojny światowej wydałem broszurę pod tytułem: „Przeobrażenia w Europie Środkowej w następstwie obecnej wojny”. W roku 1915, w okresie okupacji niemieckiej, pracowałem w Berlinie nad zmniejszeniem tarć między okupantami a narodem Polskim i byłem rzecznikiem porozumienia z Niemcami.

Byłem potem założycielem i przywódcą Klubu Państwowości Polskiej, który stawiał sobie za cel odbudowanie Państwa Polskiego, sprzymierzonego z Niemcami. Klub organizował szereg masowych zebrań, na których były uchwalane rezolucje w powyższym sensie.

Z okazji audiencji u Generała Beselera (10.5.1916) wręczyłem mu memoriał, w którym podkreślałem i uzasadniałem konieczność proklamowania Państwa Polskiego. Byłem potem członkiem 1-ej i 2-ej Rady Stanu. Że moja akcja nie dała zamierzanych wyników, winę ponosi połowiczność ówczesnej polityki niemieckiej w odniesieniu do Państwa Polskiego, który to błąd – w „Mein Kampf” Adolfa Hitlera – jest osądzony jasno i dobitnie.

W czasie 20-lecia Niepodległego bytu Państwa Polskiego propagowałem stale zbliżenie niemiecko-polskie. W roku 1923 występowałem na łamach „Słowa” przeciwko wydalaniu niemieckich optantów. W roku 1924 wydałem broszurę pod tytułem: „Stosunki gospodarcze Niemiecko-Polskie”, w której propagowałem konieczność zbliżenia gospodarczego Polski z ówczesnymi Niemcami.

W roku 1931, na konferencji dotyczącej Spisu Ludności, na którą zaproszony zostałem jako rzeczoznawca, nazwałem Wojewodę Grażyńskiego – z powodu jego niewłaściwej polityki antyniemieckiej – „największym szkodnikiem sprawy polskiej”. Tezy tej broniłem w procesie, który mi Grażyński wytoczył. Wydałem później stenogram tego procesu z przedmową, pod tytułem: „O metodzie rządzenia Śląskiem”. W roku 1935 ukazała się moja książka pod tytułem: „Polityczny system Europy”, w której wysunąłem twierdzenie, że polityczny i gospodarczy blok Europy Środkowej mógłby zabezpieczyć Polsce istnienie i rozwój, a Niemcom dopomóc, być może, w osiągnięciu panowania nad światem.

Praca moja pt. „Polityczny System Europy” omawiana była w całej prasie światowej. Ogółem ukazało się na jej temat, w czołowych pismach świata, około trzystu artykułów. W parlamencie francuskim ukazanie się mojej książki wywołało prawdziwą konsternację i było poruszane na kilku posiedzeniach. W roku 1935 wyszło niemieckie wydanie mojej książki, nakładem firmy wydawniczej Mittler & Sohn w Berlinie pt. „Polen im politischen System Europas”. („Polska w politycznym systemie Europy”). Jak mówili mi słuchacze niemieckich szkół akademickich, książka moja była omawiana i analizowana na seminariach politycznych wyższych szkół niemieckich.

W kwietniu, maju i czerwcu (1939) rozwinąłem ożywioną propagandę przeciw wojnie z Niemcami. 4-go maja rozesłałem w 100 egzemplarzach memoriał do wszystkich członków rządu, generalicji i do innych wybitnych osobistości politycznych. 21-go czerwca, książka moja pt.: „Wobec nadchodzącej 2-ej wojny światowej” została skonfiskowana. Ówczesny rząd polski usiłował sterroryzować przeciwników wojny, by skłonić ich do milczenia. Tak na przykład zesłano do obozu koncentracyjnego bardzo uzdolnionego i popularnego dziennikarza, Cat-Mackiewicza, wydawcę wileńskiego „Słowa”, który pozostawał od dawna pod moim wpływem politycznym. Prezes Rady Ministrów, Sławoj-Składkowski, zamierzał także i mnie wysłać do obozu koncentracyjnego. Jednakże, ponieważ – dzięki mojej długoletniej działalności publicystycznej i politycznej – miałem, tak w opinii publicznej w Polsce jak i za granicą, ustaloną pozycję – kompetentne czynniki nie mogły się na ten krok w stosunku do mnie zdecydować. Pozostałem przeciwnikiem, którego nie można było skłonić do milczenia. Pomimo wszystko poszukiwano mnie z chwilą wybuchu wojny, aby mnie aresztować. Obawiano się bowiem, że w wypadku przedwczesnego poddania się Warszawy, mógłbym utworzyć nowy rząd i zawrzeć odrębny pokój z Niemcami.

Ponieważ znany jestem jako przeciwnik wojny, mój autorytet w Polsce jest dziś większy niż kiedykolwiek przed tym, albowiem przegrana wojna wykazała, że nie rząd i nie opinia publiczna, ale ja miałem rację, występując przeciwko wojnie i opowiadając się za zbliżeniem z Niemcami.

Okazało się, że ja przewidziałem wszystkie wydarzenia, że przymierze z Anglią musi w wyniku wywołać wojnę z Niemcami i klęskę wojskową Polski, z której Rosja wyciągnie korzyści, by obsadzić terytoria Polski do Sanu i Bugu.

W memoriale tym wykazałem również, że Polska musi przyjąć niemieckie żądania dotyczące przyłączenia Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenia autostrady.

Żądania niemieckie, zawarte w ultimatum w przeddzień wojny, mimo że szły o wiele dalej, winne były być także – moim zdaniem – przyjęte. Polegały one na przyzwoitym i sprawiedliwym ustaleniu granic obu państw i interesów 2-ch narodów, które przez położenie geograficzne i historię zmuszone są nieodwołalnie do sąsiedztwa. Roszczenia te zawierały postulat plebiscytu na Śląsku i Pomorzu, ale nie dotyczyły przynależności prowincji poznańskiej do Polski. Prawdopodobnie wychodziły one z założenia, że ta prowincja związana jest historycznie i etnograficznie z Polską i że jej utrata przez Polskę musiałaby zepsuć polsko-niemieckie stosunki.

Jeśli chodzi o żądania dotyczące Gdyni, są one tak samo zrozumiałe jak serwitut polski w Gdańsku.

Wygrana przez Niemców wojna nie zmieniła stosunków historycznych i geograficznych i dlatego nie powinna zmienić także niemieckich żądań. Jeszcze w czasie trwania wojny, minister Göring w mowie swojej oświadczył, że prowincja poznańska zostanie zaanektowana przez Niemców. Po wojnie, oświadczył wódz narodu niemieckiego, Kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, że Polska nie powstanie więcej w granicach traktatu wersalskiego, jednakże zachować ma byt państwowy.

Kanclerz Rzeszy, Hitler, podkreślił w swoim przemówieniu, wygłoszonym na Boże Narodzenie, że Niemcy odzyskały swoje granice z r. 1914. Wbrew temu, szereg obszarów, które wchodziły w skład tzw. Królestwa Kongresowego, traktowane są przez władze administracyjne jako tereny przynależne do Rzeszy. W ten sposób odłączono od Polski:

Województwo	Km kw.	Liczba mieszkańców na podstawie spisu z 1931 – w tysiącach
Warszawskie	8295	616
Łódzkie	7458	1402
Kieleckie	565	340
Krakowskie	1153	130,9
Białostockie	4628	177,9
	22099	2668,8

Należy zauważyć, że obwody: Kalisz i Koło, o powierzchni 2577 km kw., z ludnością 379 000 mieszkańców, należały do Kongresówki i dopiero w 1938 przyłączono je do woj. Poznańskiego, a Śląsk Cieszyński i Zaolzański nigdy do Prus nie należały.

Województwo	Km kw.	Liczba mieszkańców na podstawie spisu z 1931 w tysiącach
Poznańskie	26 215	1921,6
Pomorskie	25 684	1884
Śląskie	4216	1295
	56 1165	5100

Na skutek aneksji byłych prowincji pruskich i części byłej Kongresówki, obszar General-Gubernatorstwa wynosi 78 214 km kw. z 7768,8 mieszkańcami według spisu z 1931. W ostatnich dziesięciu latach przyrost naturalny w tych prowincjach wynosił w przybliżeniu 1,5 miliona mieszkańców. W ten sposób zaanektowano by około dziewięć milionów mieszkańców, w czym mniej niż jeden milion Niemców oraz około 500 000 ludzi spośród elementu, który należy do podobnej kategorii jak ta, którą spotyka się w katowickim rejonie Śląska – a która przyznaje się raz do Polskości, a innym razem podaje się za Niemców, zależnie od sytuacji politycznej i administracyjnej. Znajduje się tam jednak 2,4 miliony Polaków stojących zupełnie poza wpływami niemieckimi (mieszkańcy byłej Kongresówki) oraz Polacy o silnym poczuciu narodowym w Poznańskim i na Pomorzu. Polacy w b. prowincjach pruskich wypędzani są obecnie przemocą do gubernatorstwa warszawskiego. Jak przedstawia się ta resztówka państwowa?

Województwo	Km kw.	Liczba mieszkańców na podstawie spisu z 1931 w tysiącach
Warszawskie	16 680	1607
Kieleckie	25 024	2595
Lubelskie	31 176	2464
Krakowskie	16 227	2167
	89 107	8833

Jeśli dodamy przyrost ludnościowy za ostatnich dziesięć lat, otrzymamy 10 milionów mieszkańców tego kraju, to znaczy około 113 mieszkańców na km kw. W wyniku, jest to kraj przeludniony, jeśli się uwzględni, że nie posiada on żadnych kopalni węgla oprócz obwodu krakowskiego, w którym produkuje się jedynie 2 do 3-ch milionów ton rocznie, dalej, że kraj ten nie posiada żadnych surowców dla celów przemysłowych, że odcięty jest od okręgu tekstylnego, a jako ośrodek rozdzielczy – posiada stolicę, która ekonomicznie została osłabiona na skutek zmniejszonego rynku zbytu. Mały przemysłowy rozwój tej resztówki państwowej (Reststaat) znajduje swój wyraz w dużym % ludności rolniczej. Tak np. Województwo Warszawskie, z wyjątkiem Warszawy, posiada 60,8% ludności rolniczej, a Lubelskie 44,0%. Ludność rolnicza w woj. Krakowskim przekracza w niektórych powiatach 80%, np. w okolicy Brzeska 80,6%, Dąbrowy 85,2%, Limanowej 87,3%, Myślenic 85,9%, Ropczyc 81,8%, Jasła 80,1%.

Województwo Krakowskie, pomijając okręgi przemysłowe jak Biała i Chrzanów, które oddzielono od General-Gubernatorstwa, posiada również bardzo gęste zaludnienie wiejskie, 79 na km kw.

Województwo Warszawskie (bez Warszawy)	60
Kieleckie	44
Lubelskie	61
Łódzkie	61

Przeciętnie, w General-Gubernatorstwie Warszawskim, wypada na jeden kilometr kwadratowy 51 rolników, podczas gdy w o wiele gęściej zaludnionych Niemczech, posiadających jedynie 29,5% ludności rolniczej przypada na 1 kilometr kw. mniej niż 40-u mieszkańców zatrudnionych w rolnictwie, mimo że Niemcy posiadają rolnictwo o wiele bardziej intensywne i wydajne niż w wypadku General-Gubernatorstwa Warszawskiego.

Kraj ten nie jest dla narodu polskiego przestrzenią życiową; stanowi teren, który nie może przyjąć milionów nowej ludności; jest obszarem, na którym naród polski może jedynie wymrzeć. Instynkt życiowy narodu polskiego nigdy nie pogodzi się z takim umniejszeniem obszaru państwowego.

Polska powinna odgradzać Niemcy od Rosji. Francuzi i Anglicy chcieliby widzieć wspólną granicę niemiecko-rosyjską. Francuska publicystyka i posłowie do parlamentu francuskiego, z racji debaty w 1936 nad sojuszem francusko-rosyjskim, ubolewali nad brakiem wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej, na skutek czego wartość sojuszu z Rosją malała, ponieważ Polska oddziela Niemcy od Rosji, a w wypadku wojny mogłaby zająć konieczność pogwałcenia neutralności Polski, państwa o przeszło 30 milionach ludności, oddzielającego Niemcy od Rosji. Aby spełnić rolę państwa buforowego, oddzielającego od siebie 2 mocarstwa, państwo spełniające tą rolę musi posiadać dostatecznie wielką liczebnie ludność i być gospodarczo zdolne do życia. Polska w granicach General-Gubernatorstwa nie odpowiada tym warunkom, mając zbyt mały obszar, pasywną gospodarkę rolną, niewystarczającą ilość bogactw leśnych i zasobów węgla i mając niski poziom uprzemysłowienia. Państwo to – wynik bolesnej operacji dokonanej przez Niemcy, mogłoby jedynie stać się w przyszłości bazą dla panslawizmu lub bolszewizmu.

Ustalenie polskiego terytorium i granic jest obecnie, prawie że niemożliwe, ponieważ zależy od szeregu czynników, dziś jeszcze niewiadomych; mianowicie, wojna na Zachodzie nie jest jeszcze zakończona, a raczej dopiero się zaczęła, a ponadto liczyć się trzeba w perspektywie czasu z możliwością wojny niemiecko-rosyjskiej, przy czym udział Polski w tej wojnie nie da się dziś dokładnie określić.

Zwycięstwo Niemiec na Zachodzie jest możliwe dzięki przewadze armii niemieckiej i wyższości zmechanizowanej produkcji Niemiec. Mogą jednak zająć okoliczności niekorzystne, jak np. przystąpienie do wojny Ameryki – co mogłoby dopomóc do zwycięstwa państw zachodnich. Zanim jednak Ameryka przystąpi do wojny, Niemcy mogłyby okupować tereny surowcowe Rosji, by tą drogą skłonić Mocarstwa zachodnie do zawarcia pokoju. Mogą powstać również okoliczności pomyslnie dla Niemiec, jak np. duże trudności w Indiach, które mogłyby skłonić Wielką Brytanię do szukania pokoju – wszystko to jednak nie da się obecnie dokładnie przewidzieć. Mamy tu do czynienia z szeregiem krzyżujących się wzajemnie zjawisk politycznych. Bardzo prawdopodobną wydaje się wojna rosyjsko-turecka i rosyjsko-rumuńska, która musiała by się przekształcić w wojnę Italii i państw bałkańskich przeciwko Rosji. W takiej wojnie Niemcy musiałyby stanąć albo po stronie Rosji, albo przeciwko niej. Jedynym motywem wspólnego wystąpienia z Rosją mogła być solidarność przeciwko Polsce. W wyniku współdziałania z Rosją Niemcy mogłyby utracić rynki zaopatrzenia w państwach Europy południowej, to jest we Włoszech i na Bałkanach, nie uzyskując w zamian surowców rosyjskich. Ponieważ Rosja ze względu na upadek swego rolnictwa, słabo rozwinięty system transportowy oraz z uwagi na mobilizację i wojnę, nie byłaby w stanie dostarczyć zbóż i surowców – Niemcy musiałyby przegrać wojnę na Zachodzie na skutek braku materiałów surowcowych. Przeciwnie, udział Niemiec w wojnie przeciw Rosji daje możliwości obsadzenia okręgów surowcowych Rosji. Nie tylko sytuacja na południu, ale również i na północy może zmusić Niemcy do wystąpienia przeciwko Rosji. Jeśli bowiem Rosja zwycięży Finlandię, to będzie, na północy, starała się opanować szwedzkie rudy – przez co Niemcy mogłyby się stać zależne od Rosji, jako że rudy szwedzkie są dla Niemiec nieodzowne w czasie wojny.

Ten rozwój wypadków, który najprawdopodobniej nastąpi w przyszłości, musiałby doprowadzić Niemcy do podjęcia inicjatywy marszu przeciwko Rosji. Inicjatywa taka wymaga uczestnictwa Polski, to znaczy restytuowania państwa polskiego w rozmiarach nie za szczyplych.

Zwycięstwo na Zachodzie uwarunkowane jest zwycięstwem na Wschodzie, a to zwycięstwo przekreśla rozbiór Polski pomiędzy Niemcy a Rosję – dając Niemcom w zamian panowanie nad obszarami surowcowymi Rosji, to jest nad Ukrainą i Kaukazem.

W klęsce Niemiec na Zachodzie, analogicznie do klęski z roku 1918, kiedy to Niemcy, nie będąc pokonane w większej bitwie, przegrały wojnę – dopatrywałbym się katastrofy dla Polski, ponieważ wówczas Rosja Sowiecka mogłaby opanować całą Polskę, podobnie jak Prusy Wschodnie i Czechosłowację. Polska znalazłaby się wówczas w bolszewickim morzu Rosji. Dlatego jestem przeciwnikiem każdego powstania, przewrotu i sabotażu przeciw niemieckim władzom okupacyjnym, ponieważ to wszystko służyłoby przede wszystkim interesom rosyjskim. Podobnie muszą być prze-

ciwnikiem obecnej polityki niemieckiej wymierzonej przeciwko Polsce, ponieważ wywołuje ona nienawiść przeciwko Niemcom, która może popchnąć Polaków do aktów rewolucyjnych przeciw Niemcom w czasie a nawet po wojnie, utrudnia pokojowe współzycie obu narodów i zatruwa atmosferę polityczną Niemiec i Polski.

Bezpośrednio po zajęciu Warszawy, przeważająca większość narodu polskiego była pełna nienawiści do byłego rządu polskiego, który zaprowadził Polskę do katastrofalnej wojny – i nienawiści do państw Zachodnich, które wciągnęły Polskę do wojny i nie okazały jej żadnej pomocy. W stosunku do Niemiec panowała skłonność do ugodzenia się. Karność i dyscyplina armii niemieckiej imponowały. Niemcy mogli być zrobić z Polaków sprzymierzeńców. Mówiono nawet, że Niemcy postąpią z Polską tak, jak Bismarck z Austrią po zadanej jej klęsce w 1866, gdy pragnął uniknąć upokorzenia Austrii, aby w przyszłości mieć w niej wiernego partnera. Niestety, polityka Niemiec w stosunku do Polski poszła na złe drogi, oparta została bowiem na krzywdzie. Zadana krzywda wywołuje jednak uczucia nienawiści. Interes państwowy Niemiec wymaga usunięcia takiej polityki. Nie można pchać Polaków w ramiona bolszewizmu dzisiejszej Rosji, ani wreszcie polityki rewolucyjnej przeciw Niemcom, jak to miało miejsce w wypadku Irlandczyków w stosunku do Anglii.

Przesiedlenia i wydalenia

Początek wojny znalazł mię w Karpatach i w Krakowie, gdzie miałem możność obserwować stosunek armii niemieckiej do ludności i zachowanie się ludności do armii niemieckiej. Miałem wówczas uzasadnioną nadzieję, że stosunki polsko-niemieckie, po wojnie, ułożą się pomyślnie. Po raz pierwszy ujrzałem głęboką przepaść, niebezpieczną dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich, gdy 20-go października, w drodze z Krakowa do Łodzi, zobaczyłem bydłące wagony kolejowe zapchane Polakami z Gdyni, którzy – pozbawieni wszystkiego – zostali stamtąd wypędzeni siłą, obrabowani i zaledwie z drobnym, ręcznym bagażem – przesiedlani byli do rozmaitych, przedtem najzupełniej nieznanym sobie miejscowości. Spotkałem nauczycieli z Pomorza wysiedlanych do Radomia.

Przed laty zwalczałem w prasie, w memorialach do Polskiego Rządu i na specjalnych audyencjach u polskich ministrów – wszelkie wysiedlenia, jakkolwiek nie były one przeprowadzane w podobnie brutalny sposób i nie miały nic wspólnego z rabunkiem wszelkiego dobytku, jak to ma miejsce obecnie na Pomorzu i w Poznańskim. Ten rodzaj wysiedleń wisi jak miecz Damoklesa nad ludnością polską terenów okupowanych z wyjątkiem Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego, w którym Polacy mają być pozostawieni sami sobie z tym jednak, że nikt nie jest pewny ani swego mieszkania ani swego mienia. Z Poznania meldowano mi: położenie Polaków w Poznaniu jest wręcz rozpaczliwe. Według obliczeń, około 70% mieszkańców Poznania wypędzono. Ludzie są wyrzucani z mieszkań całymi ulicami. Nie wystarcza usuwanie tych, którzy przybyli tam po 1918. W ten sam sposób wyrzuca się tysiącami i dziesiątkami tysięcy zasiedziały Poznaniaków, którzy się w tej dzielnicy urodzili. Te metody nie ograniczają się tylko do miast. Wydała się nie tylko większych właścicieli ziemskich, ale i całe wsie zamieszkałe przez Polaków.

Z powiatu Turek otrzymałem w początku grudnia następujący meldunek: mieszkańcy powiatu Turek przeszli ostatnio prawdziwą drogę krzyżową. Wysiedlono kilkuset większych i mniejszych właścicieli ziemskich i zamożniejszych chłopów. Policja wpadała do domów około północy, zostawiając 15 minut czasu na opuszczenie ich. Nie pozwalano zabrać nawet najniezbędniejszych rzeczy. Wszystkie kufry przeszukiwano, wartościowsze rzeczy zabierano tak samo, jak i pieniądze. Zostawiano tylko kilka złotych. W majątku Z. całą rodzinę, a wraz z nią szereg dalszych ofiar terroru, zamknięto w chlewie, na słomie. Znajdowali się wśród nich chorzy, ludzie starzy, nieletnie dzieci i kobieta, która w każdej chwili oczekiwała porodu. Całą tę zaszczytą gromadę ludzką pozostawiono dniami w nieogrzewanym pomieszczeniu, po czym w równie nieogrzewanym wagonie przetransportowano do Bochni i tam umieszczono w barakach.

Szereg osób wysiedlonych z Inowrocławia sprowadzono do Lubartowa w Lubelskim, gdzie jako mieszkanie dano im salę tamtejszego kina. Lokalne władze nie interesowały się więcej tymi ludźmi, którzy pozbawieni zostali wszelkich zasobów, nie mieli ciepłej odzieży, ani żadnych najniezbędniejszych drobiazgów osobistych. Niektórzy przeprowadzili się do krewnych, inni – do znajomych do Warszawy i do innych większych miast.

Z Włocławka w połowie grudnia wysiedlono 400 polskich rodzin. W mieście tym, które przed (pierwszą) wojną światową nie należało do Prus, uprawia się b. ostrą politykę antypolską

i usuwa polskich kupców, tolerując jedynie znikomą ilość polskich sklepów. Zaniecham wyliczania dalszych faktów, odnoszących się do innych okręgów byłego Królestwa Kongresowego, nie wcielonych do General-Gubernatorstwa Warszawskiego.

W samej Warszawie wyrzucano z mieszkań nie tylko Żydów, ale i Polaków. Mieszkania te przydzielano władzom okupacyjnym cywilnym i wojskowym. Z wielu nie wolno było zabierać ani mebli ani nawet pościeli. Mieszkania żydowskie wystawia się na rabunek, do którego podburza się biedniejszych mieszkańców zamieszkałych w tych domach.

Wojna, sama przez się, osłabia życie gospodarcze. Im bardziej ono słabnie, tym niekorzystniej oddziałuje na prowadzenie wojny. przesiedlania, przeprowadzanie parcelacji i kolonizacji osłabiają ją w krytycznym czasie wojny – siły produkcyjne kraju, których utrzymanie jest tak ważne dla przeprowadzenia wojny. Żadne szczepienia przeciw-tyfusowe i żadne środki sanitarne nie zapobiegają szerzeniu się tyfusu głodowego, gdy setki tysięcy ludzi zostają wyrzucone ze swych mieszkań, pozbawione dachu nad głową i wyzute z wszelkiego mienia i dobytku. Epidemie, które mogą powstać na skutek nędzy ludności polskiej, nie oszczędzą armii niemieckiej w Polsce i przerzucą się do Niemiec. Epidemie fizyczne są groźne. Psychiczne są jeszcze groźniejsze.

Szerokie rzesze inteligencji polskiej – w następstwie wysiedleń z Poznańskiego, Pomorza i Śląska, jako też ze znacznych obszarów byłego Królestwa Kongresowego – doprowadzono do nędzy. Prawie wszyscy urzędnicy polscy zostali pozbawieni pracy. Szkolnictwo jest zdeorganizowane a handel i przemysł zrujnowane. Wszystko to wywołuje niezadowolenie, ubóstwo i nędzę, a więc podstawę dla ruchu komunistycznego. Komunizmowi sprzyja nie tylko bieda i ogólne zubożenie, ale również poczucie krzywdy doznanej przez Naród – budząc urazę w szerokich masach.

W całej Polsce, zwłaszcza zaś na terenie prowincji, które zamierza się anektować, niszczy się wśród Niemców poszanowanie prawa własności. Dziś wolno pozbawić całego mienia Żydów w Krakowie, Warszawie i w innych miastach, a Polakom na obszarach, które mają być anektowane, wolno odebrać wszystko, nie wyłączając najbardziej elementarnych przedmiotów codziennego użytku – jutro ci, którzy przyzwyczaili się rabować cudze, zwrócą się przeciwko wszystkim, posiadającym cokolwiek. Komunizmowi otwarto wrota na oścież. Wiem, że naród niemiecki posiada wiele zdrowych instynktów, wyrobionych przez historię i że duża jego część przeciwstawi się komunizmowi – ale to wszystko może łatwo doprowadzić do wojny domowej i mieć nieobliczalne następstwa międzynarodowe. Wywłaszczenia muszą ustać, zrabowane mienie zostać zwrócone, lub odszkodowanie za nie udzielone – by uchronić Polskę i Niemcy przed komunizmem, do którego prowadzi obecny, oparty na fałszywej rachubie, układ rosyjsko-niemiecki i dzisiejsza polityka okupacyjna.

Polityka wywłaszczeń, wysiedleń, aneksji obszarów, w stosunku do których Niemcy nie zgłaszali żadnych postulatów – muszą bezwarunkowo ustać.

Terror

Charakterystyczną cechą, odróżniającą obecną niemiecką okupację od dawnej, w czasie pierwszej wojny światowej, jest terror władz okupacyjnych w stosunku do ludności. W czasie pierwszej okupacji, na początku pierwszej wojny, zastosowano terror w Kaliszu. Agenci rosyjscy zaczęli strzelać do wojska niemieckiego w odwet za co miasto Kalisz zostało spalone. Fakt ten zaciążył na stosunkach polsko-niemieckich w czasie wojny i był kłódą pod nogi polskiemu aktywizmowi, dążącemu do przymierza z Rzeszą Niemiecką. Najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiej okupacji uważali podpalenie Kalisza za fatalny krok. Metoda aktów terrorystycznych nie była w zasadzie stosowana w tym czasie ani przez okupantów ani przeciw nim. W roku 1918 w Warszawie zabity został wprawdzie szef policji politycznej Schulz i władze chciały ogłosić, że w wypadku powtórzenia się terroru, zostanie stracony znany przedstawiciel Socjaldemokracji, Witold Jodko. General Beseler odmówił jednak wydania na to swej zgody. Oczywiście zapadały wyroki sądowe za przechowywanie broni, w zasadzie jednak nie wyroki śmierci. Nie surowe przeważnie orzeczenia Sądów Wojennych były po tym łagodzone jeszcze przez generała Beselera, który godnie reprezentował duchową kulturę Niemiec. Przypominam sobie sprawę niejakiego Leszczyńskiego z Grodziska, u którego wiosną 1916 znaleziono w ogrodzie zakopane tam rosyjskie karabiny i rewolwery. Leszczyński dość naiwnie zbierał broń dla przyszłej armii polskiej. Sąd Wojenny skazał go na pięć lat więzienia. General Beseler zamienił tę karę na 500 mk. grzywny.

Terror w czasie obecnej okupacji wyraża się olbrzymią ilością rozstrzeliwanych i więzionych. Generał Gubernator Wilna, Murawjow, w czasie powstania z 1863, skazał na śmierć ogółem 278 osób i przez to zdobył sobie takie miano w historii, że kiedy poseł Dumy Rodiczew porównał Ministra Stołypina do Murawjowa – Stołypin wyzwał Rodiczewa na pojedynek. Niemców w porównaniu z Rosjanami charakteryzuje większy humanitaryzm. Gdy naród niemiecki dowie się o potwornej ilości ludzi, zgoła niewinnych, lub oskarżonych o drobne, nieistotne przekroczenia przepisów policyjnych, którzy zostali rozstrzelani tylko po to by szerzyć terror – wówczas dozna on piekącego poczucia wstydu, podobnie jak ja, gdy myślę o kolonistach zastrzelonych podczas wojny niemiecko-polskiej. Mogę to sobie tłumaczyć jako objaw psychozy wojennej. Nie wiem natomiast, jakie uzasadnienie analogicznych czynów znajdzie wrażliwe sumienie Niemców. Jeśli polityka terroru ma być zemstą za terror przeciw kolonistom – jak to się zdarzyło w wielu miejscowościach w Polsce, gdzie rozstrzeliwano właścicieli ziemskich, których majątki graniczyły z gospodarstwami kolonistów niemieckich, to należy zwrócić uwagę, że dalekowzroczna polityka nie może kierować się uczuciem zemsty, ale musi przewycięzać tego rodzaju słabość. Musi ona działać w pełnej świadomości celów, do których zmierza. Zemsta wywołuje nową chęć zemsty. Słabszy może paść ofiarą, ale i silniejszy odnosi rany zarówno fizyczne, jak i psychiczne. W listopadzie rozstrzelano szereg właścicieli ziemskich za to, że znaleziono u nich broń myśliwską, którą zapomnieli oddać. W czasie pierwszej okupacji, właściciele ziemscy otrzymali zezwolenie na posiadanie broni i to zarówno myśliwskiej, jak i rewolwerów z uwagi na panujący w czasie wojny bandytyzm. W listopadzie rozstrzelano w Warszawie studentkę, pannę Zahorską, za to że zerwała afisz propagandowy. W Zielonce pod Warszawą rozstrzelano jedenastu mieszkańców za napisanie na murze: „Niech żyje Polska, niech żyją państwa Zachodnie, Francja i Anglia.” W Bochni rozstrzelano 57 osób, ponieważ zabitych zostało tam dwóch policjantów niemieckich, a sprawcy nie zostali wykryci. W Wawrze pod Warszawą, policja polska, wspomagana przez żołnierzy niemieckich, poszukiwała dwóch bandytów. Ci, z restauracji, w której zostali osaczeni, oddali szereg strzałów do policji i do żołnierzy. Dwóch żołnierzy niemieckich padło ofiarą bandytów. Jako odwet, nocą, szereg ludzi w Wawrze wyciągnięto z łóżek i rozstrzelano na miejscu. Ilu ich było – nie wiem. Z trudem daje się w to uwierzyć: ponad sto niewinnych ludzi zostało rozstrzelanych w tę straszliwą Noc Bożego Narodzenia. Tego rodzaju masowe rozstrzeliwania niewinnych, bezbronnych ludzi, to nie wojna mająca pierwiastek rycerskiej walki wręcz, w której jeden z przeciwników, narażając swe własne życie, zabija drugiego w imię czegoś o wartości wyższej niż życie. Tego rodzaju rozstrzeliwania – to pospolity mord. Sprowadzają one rycerskość rzemiosła żołnierskiego do poziomu bandytów.

Powodem terroru w czasie obecnej okupacji jest głęboko w duszy Niemców ukryta świadomość ciężkiej krzywdy wyrządzonej Polakom, która musi doprowadzić do zemsty w drodze terroru. Świadomość tego wywołuje u niektórych obawę osobistego załamania się, u innych zaś chęć zdławienia narodu polskiego w drodze terroru poprzez masowe rozstrzeliwania i uwięzienia.

Wojna, bezrobocie, głód i nędza powodują bandytyzm. Zdarzały się już napaści na mieszkania zamożniejszych obywateli. Ci, w odróżnieniu od bandytów, nie posiadają broni. Wzywanie na pomoc policji niemieckiej wydaje się bardzo ryzykowne, jeśli zważyć, że rozkazy, które otrzymuje ona od swych zwierzchników nakazują jej za jednego zabitego żołnierza niemieckiego rozstrzeliwać stu obywateli Polaków.

Wielu cierpi niewinnie w więzieniach, ponieważ aresztowania przeprowadzane są całkowicie samowolnie, przy czym aresztuje się przede wszystkim tych, którzy społecznie coś znaczą i o których przypuszcza się, że mogliby się stać ośrodkiem krystalizacyjnym dla rozbitego na atomy narodu. Terror skierowany jest w pierwszym rzędzie przeciw profesorom uniwersytetów, nauczycielom gimnazjów i szkół ludowych oraz przeciw duchownym. W Poznaniu prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu zostali wpakowani do więzienia. Niektórzy zostali przesiedleni z rodzinami do baraków, gdzie na słomie pędzą nędzny żywot. Po wypędzeniu ich z własnych mieszkań, nie pozwolono im nawet wybrać lepszego miejsca zamieszkania. Niektórych wzięto jako zakładników, innych po prostu zamknięto pod klucz, by wymienić np. następujących profesorów: filologa Klichę, fizyka Karandyka, chirurga Nowakowskiego, uczonego prawnika Paczkowskiego, dawniej dyrektora poznańskiego muzeum. Wyrzuconym z ich mieszkań profesorom zabroniono zabrać nie tylko meble i rzeczy oraz ubrania, ale nawet książki i rękopisy.

W Krakowie, 6-go listopada zaproszono profesorów Uniwersytetu na mający się odbyć wykład uczonego berlińskiego na temat: „Stosunek III-ej Rzeszy do nauki”. By okazać swą lojalność i życzliwość dla 3-ej Rzeszy, Profesorowie, Docenci i Asystenci przybyli gromadnie, z żołnierzami, na wykład. Zamiast berlińskiego Profesora zjawił się oficer policji, który oświadczył, że wszyscy obecni panowie są aresztowani, panie zaś mają natychmiast opuścić salę. Aresztowani profesorowie zostali wywiezieni do Oranienburga, a rodziny ich wyrzucono z mieszkań, przy czym – podobnie jak w Poznaniu – nie pozwolono im zabrać ani mebli, ani pościeli, ani książek lub rękopisów. Większość więc profesorów Uniwersytetu Poznańskiego i Krakowskiego znajduje się albo w więzieniu, albo jest internowana bez względu na wiek, stan zdrowia i zasługi naukowe. W więzieniu znajdują się między innymi następujący panowie: Były Prezes Akademii Umiejętności Profesor Kostanecki, sława naukowa, członek licznych Akademii, Doktor honorowy wielu zagranicznych Uniwersytetów, chory Rektor Uniwersytetu Krakowskiego, profesor Lehr-Splawiński, Prezes Akademii Umiejętności, profesor Kutrzeba, Prezes Akademii Umiejętności. Niektórzy aresztowani, jak np. profesor Kostanecki, mają ponad 70 lat. Większość internowanych profesorów z Poznania i Krakowa nie miała nigdy innych zainteresowań poza naukowymi i nie zajmowała się polityką. Wielu z nich posiadało bliskie kontakty z niemiecką nauką i kulturą i było stałymi współpracownikami rozmaitych naukowych czasopism niemieckich.

9-go listopada 1939 w Warszawie i w innych miastach, wielu zamożniejszych obywateli zabrano jako zakładników. Obawiano się podobno jakiegoś podziemnego zamachu na niemieckie wojskowe władze okupacyjne. Do aresztowanych, których umieszczono w budynku zamienionym prowizorycznie na więzienie – niemiecki oficer policyjny skierował kilka następujących uprzejmych słów: „Jest mi bardzo przykro, że tak szanowanych panów musieliśmy aresztować, ale chcemy, by 11-y listopada 1939 nie był podobny do 11-go listopada 1918. Słowa te były wyrazem nieuzasadnionej obawy opartej na niezrozumieniu różnicy pomiędzy listopadem 1918 a listopadem 1939. 11-y listopad 1918 nie był tym, czym uczyniła to legenda. Nie było żadnej walki między Polakami a Niemcami, zakończonej zwycięstwem rozmaitych polskich formacji, jak np. POW Związek Dowborczyków itp. – było jedynie następstwo kapitulacji Niemiec wobec państw Zachodnich, abdykacji Cesarza i psychicznego załamania się wojska niemieckiego w Polsce. Wojsko składało broń i organizowało Rady Żołnierskie, które układały się z powstającymi do życia władzami polskimi w sprawie lojalnego powrotu do swego kraju ojczystego. Wszystko odbyło się bez rozlewu krwi. Było to możliwe, gdyż okupacja niemiecka, twarda z uwagi na rekwizycje, brak żywności i głód, który – na skutek zwiększonej śmiertelności – zredukował ilość mieszkańców miast, nie wywoływała w stosunku do siebie nienawiści.

W pierwszych dniach listopada (1939) aresztowano dziennikarzy, ponieważ pracowali w redakcjach gazet, które agitowały na rzecz wojny z Niemcami, polityków, którzy byli przeciwnikami zbliżenia do Niemiec, a chcieli oprzeć Polskę na przymierzu z Francją i Anglią. Zignorowano fakt, że wszyscy ci ludzie, jako wolni obywatele niepodległej Polski, mieli pełne prawo do zajęcia takiego stanowiska. Że byli oni w błędzie i że ich obliczenia polityczne były mylne, tego dowodzi obecna wielka tragedia Polski, która i na wielu z nich wywarła swój wpływ. Dziś przychodzą do mnie i mówią, że mylili się, że kierunek polityczny, którego byłem rzecznikiem, okazał się jedynie słuszny i że pragną podporządkować się memu kierownictwu politycznemu. Gdzieś więc przyczyny do zamykania tych ludzi w areszcie? Więzienie za uprzednią działalność, nie noszącą charakteru kryminalnego – niema żadnego uzasadnienia prawnego. Trzymanie w areszcie pod pozorem niebezpieczeństwa, że ludzie ci mogliby powrócić na dawną drogę, nie ma żadnej podstawy logicznej.

Po powstaniu z roku 1831 rząd rosyjski zamknął uniwersytety w Wilnie i w Warszawie, zarządził jednak aresztowanie tylko tych profesorów, którzy uczestniczyli w powstaniu. W każdym razie ani sprawujący w Królestwie polskim pełnię władzy Paszkiewicz – znany ze swego okrucieństwa – ani Komitet Zarządu rosyjskimi terenami zachodnimi, będący centralą zarządzeń antypolskich, nie nakazały aresztowania wszystkich profesorów tych uczelni.

Wrogi stosunek władz okupacyjnych do naszych uniwersytetów jest niczym nieusprawiedliwiony. Nasze wyższe uczelnie okazały w ostatnich latach dużo życzliwości studentom niemieckim przybywającym do Polski dla specjalnych studiów uzupełniających. Studenci ci odwiedzali mnie często i nigdy nie spotkałem się z ich strony ze skargą na szykany czy to ze strony profesorów czy kolegów, – wprost przeciwnie – z reguły chwalili oni polską gościnność. Kontakt naukowy polsko-

niemiecki rozwijał się pomyślnie w latach ostatnich, od czasu wizyty w Warszawie profesorów niemieckich z okazji Międzynarodowego Kongresu Historyków w roku 1934. Gdyby utworzono Niemiecki Instytut w Warszawie i zorganizowano wykłady przybywających w gościnę profesorów niemieckich, można by było pogłębić wpływy zarówno cywilizacyjne, jak polityczne.

Po zamknięciu wszystkich polskich zakładów naukowych nie można jednak liczyć na życzliwy stosunek do Niemieckiego Instytutu w Warszawie. Utworzenie go mogłoby nastąpić jedynie równocześnie z przywróceniem do życia polskich zakładów naukowych.

Terror zastosowano nie tylko w stosunku do uczelni wyższych, lecz również do szkolnictwa średniego. Zaraz po zajęciu Warszawy aresztowano, 3-go października, kilkuset nauczycieli i księży. Skłoniono ich do wybrania spośród siebie 10-ciu księży. Następnie Komisarz Rzeszy Otto zażądał od nich w swym przemówieniu, by nie zajmowali się polityką a jedynie wyłącznie swymi czynnościami zawodowymi. Gdy aresztowani dali tego rodzaju przyrzeczenie, wszyscy zostali zwolnieni z wyjątkiem jednak tych 10-ciu nauczycieli i 10-ciu księży, którzy zostali uprzednio wybrani przez aresztowanych jako najwybitniejsi z ich grona. Dlaczego to uczyniono? Jedynie by zastraszyć nauczycielstwo. Jeszcze dziś w więzieniach warszawskich znajduje się około 20-tu księży, a wśród nich profesor uniwersytetu, Dąbrowski, znany w Europie ze swych prac teologicznych. Ksiądz profesor Dąbrowski, równie jak i inni aresztowani księża, nie zajmowali się nigdy przed tym polityką i nie mają obecnie z polityką nic wspólnego.

W połowie listopada aresztowany został były kurator szkolny okręgu Wileńskiego, Kazimierz Szelagowski, który – przed ewakuacją – na podstawie konwencji genewskiej objął z ramienia Ministra kierownictwo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kazimierz Szelagowski był od dawna jednym z moich przyjaciół politycznych i wykazał dużą troskliwość i zrozumienie dla szkolnictwa niemieckiego w województwie Białostockim, które podlegało Wileńskiemu kuratorium szkolnemu. Województwo Białostockie – jak wiadomo – posiadało znaczną mniejszość niemiecką. Pan Szelagowski nie miał żadnego zatargu z władzami okupacyjnymi. Pojechał do Krakowa, gdzie kierownik Departamentu Szkolnictwa zlecił mu opracowanie budżetu oraz sprawy likwidacyjne Ministerstwa Oświaty. Nieoczekiwanie dla wszystkich, pan Szelagowski został aresztowany, co należy niewątpliwie uznać za akt terroru wymierzonego przeciw szkolnictwu.

Charakterystycznym dla stosunku władz okupacyjnych do polskiego szkolnictwa jest sprawa Polskiej Macierzy Szkolnej, której centrala w Warszawie została zamknięta a kierownik biura aresztowany.

Macierz Szkolna powstała w roku 1906, kiedy rząd rosyjski, idąc na ustępstwa pod wpływem ruchu rewolucyjnego w Rosji oraz bojkotu ze strony polskiej młodzieży, zezwolił na organizowanie prywatnego szkolnictwa. W roku 1909, gdy rząd rosyjski opanował sytuację, zawiesił działalność Macierzy Szkolnej. Z początkiem roku 1916 Generał Gubernator von Beseler zezwolił na odtworzenie Macierzy Szkolnej, która wznowiła swą działalność. Po powstaniu Państwa Polskiego, wobec niedostatecznych publicznych środków finansowych na rzecz szkolnictwa, Polska Macierz Szkolna wspomagała szkolnictwo zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Według sprawozdania z roku 1938, Polska Macierz Szkolna utrzymywała 300 szkół powszechnych, 10 gimnazjów i pięć szkół zawodowych. W szkołach tych pobierało nauki 213 000 dzieci, a budżet organizacji wynosił 4 miliony złotych.

Ostatnio Polska Macierz Szkolna, w swych rozmaitych kasach posiadała łącznie 22 000 złotych. Prezes Macierzy Szkolnej, pan Sołtan, który w roku 1918 był niemieckim komisarzem na powiat Lepel, a później był wojewodą warszawskim, zwrócił się do kierownika działu politycznego Gestapo, pana von Klein, z prośbą, by uchylono areszt nałożony na jego biuro. Konferencje na ten temat miały miejsce kilkakrotnie. W połowie listopada, dyrektor biura, pan Kornecki, został wreszcie aresztowany i przesiedział miesiąc w więzieniu. Zainteresowałem się tą sprawą i udałem się do pana von Kleina. Z rozmowy dowiedziałem się, że jest on wrogiem jakiegokolwiek prywatnego szkolnictwa, a wszelką działalność w tej dziedzinie ze strony inteligencji polskiej uważa za podejrzaną. Od jakiegoś czasu szkoły średnie są zamknięte, rzekomo na skutek panującej epidemii. Mają być otwarte dopiero z wiosną. Licea, które są również zamknięte, nie mają być otwarte wcale. Jak oświadczył jeden z wyższych przedstawicieli władz okupacyjnych: „jak możemy dopuścić, by polska młodzież kształciła się w liceach w czasie, gdy niemiecka młodzież walczy na froncie. Z jakiego powodu młodzież polska ma być uprzywilejowana?”. Ten pan zapomina jednak, że młodzież niemiecka ma przy-

wilej walki z bronią w rękę o swoją ojczyznę. Przedstawiciel niemieckich władz twierdzi, że młodzież polska powinna obecnie pracować a nie kształcić się. Zapomina on znów, że polskie warsztaty pracy zostały zniszczone, że połacie kraju wzajemnie od siebie uzależnione zostały poćwiartowane, kapitał i oszczędności zablokowane, powodując w następstwie przymusowe bezrobocie. Właśnie teraz jest odpowiedni czas by młodzież przygotowywała się do wykonywania przyszłych zawodów.

W odniesieniu do szkół prowadzi się swoistą grę: otwiera się je po to, by je z powrotem zamykać. W ten sposób pozbawia się młodzież regularnej nauki, pozwala się jej marnować czas bez konkretnego zatrudnienia – a w wyniku pcha się ją mimo woli w objęcia ruchu rewolucyjnego.

Władze okupacyjne, zajmujące się szkolnictwem, wzięły się obecnie do konfiskowania podręczników szkół powszechnych. Gimnazja zamknięto najprawdopodobniej w tym celu, by poprzebrać podręczniki historii i geografii, przestudiowawszy je. Tego rodzaju wysiłki są beznadziejne. Władze rosyjskie robiły wszystko, by usprawiedliwić wobec młodzieży szkolnej rozbiory Polski i zohydzić jej całą historię Polski. Uzyskany wynik był wręcz odwrotny: odraza i nienawiść w stosunku do Rosji.

Błędy w podręcznikach i niewłaściwe naświetlenie wielu spraw mogą być prostowane tylko przez polskie organa szkolne, którym należy przekazać wszystkie sprawy szkolnictwa – inaczej bowiem zagadnienie szkolnictwa stanie się załączkiem trudności w stosunkach niemiecko-polskich.

Dziennik „Warschauer Zeitung” napada często na inteligencję polską i zapowiada zajęcie się w przyszłości losem robotników i chłopów. Intencje tego są łatwe do znalezienia, ponieważ podobne próby robiono już dawno. Po powstaniu 1863, komitet organizujący sprawy Kongresówki postanowił wytworzyć rozłam pomiędzy ludnością wsi a inteligencją polską. Zniósł przywileje stanowe, ustanowił nasłanych z Rosji komisarzy ziemskich i wprowadził szkolnictwo rosyjskie, będące pod rosyjskimi wpływami rządowymi. Gdy jednak nadszedł kryzys w roku 1905, chłopci zażądali, by język polski został językiem nauczania i językiem urzędowym. W wyborach do Dumy chłopci wybrali kandydatów z listy polskich nacjonalistów.

W zaborze rosyjskim zdarzało się, że Uniwersytety w Warszawie i w Wilnie bywały zamknięte, ilość szkół redukowana, a poziom nauczania obniżany. Wynik był taki, że Rosjanin, Czerkaskij, członek komitetu organizacyjnego w roku 1865, pisał w swym raporcie do Cesarza Aleksandra II-go: „Obecna generacja polska jest wprawdzie mniej wykształcona od poprzedniej, ale za to bardziej wrogo nastawiona do Rosji”.

Właśnie dziś, w epoce rozbudzonych narodowych uczuć szerokich mas ludowych – niemiecka polityka okupacyjna kroczy niebezpieczną i szkodliwą drogą ugruntowywania i pogłębiania wśród Polaków wrogich uczuć do Niemiec.

Stosunek do kultury polskiej

Rosjanie próbowali przez długi czas obniżyć stan kultury polskiej, stojącej wyżej, niż ich własna. „Ogłupimy ich do naszego poziomu”, pisał ideolog rusyfikacji, znany publicysta rosyjski, Katkow, gdy zarzucano mu, że polityka rusyfikacyjna nie może się udać z uwagi na wyższość kulturalną Polaków. Po roku 1831 i 1863 zamykano polskie zakłady naukowe oraz rabowano biblioteki i dobra kulturalne narodu polskiego. Rosjanie wywozili je do Rosji, by w ten sposób podnieść swój własny poziom kulturalny. Na tle tego nie da się wytłumaczyć, dlaczego Niemcy czynią to samo.

Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, ufundowana mniej więcej przed 70-ciu laty, tak wielce zasłużona dla kultury polskiej i ciesząca się wielkim imieniem za granicą – znajduje się pod zarządem niemieckiego komisarza. Dwóm profesorom krakowskiego uniwersytetu, którzy szczęśliwie uniknęli więzienia, odmówiono wstępu do tej instytucji. Polskie Towarzystwo Naukowe w Warszawie, utworzone w 1906 i posiadające szereg Instytutów Naukowych, jak np. Geografii, Geologii, Antropologii i Archeologii – zostało zamknięte. Wstęp wzbroniony został uczonym polskim kierującym tymi Instytutami.

Z uniwersytetu Warszawskiego wywieziono: gabinet zoologii, botaniki, farmakologii i archeologii, kolekcję szkiców artystycznych pochodzących ze zbiorów króla Stanisława Augusta, wywiezionych swego czasu przez Rosjan do Petersburga, a zwróconych Polsce na mocy Traktatu Ryskiego. Poza tym wywieziono gabinet fizyki wraz z biblioteką, darem Rockefellera – najprawdopodobniej po to, by przysporzyć argumentów propagandzie antyniemieckiej w Ameryce. Obłożono aresztem bibliotekę chemii Politechniki Warszawskiej; to samo, w całej rozciągłości lub częściowo, uczyniono

w stosunku do biblioteki politycznej Sejmu oraz do szeregu innych bibliotek. Z Biblioteki Narodowej zabrano cały szereg rękopisów pergaminowych. Bez małą jedną trzecią zabranych dzieł naukowych stanowią dzieła niemieckie, będące wkładem cywilizacyjnym Niemiec. Konfiskacie uległy zbiory naukowe Instytutów: Duńskiego, Francuskiego i Węgierskiego, które były darem tych państw i służyły nauce polskiej.

Rekwizycje objęły również Muzeum Narodowe. Skonfiskowano bogate zbiory numizmatyczne i kolekcje porcelany obcych artystów. Jeden z dokonujących rekwizycji rzucił się na mały obraz Rembrandta – jakoby to była wielka zdobycz wojenna Niemiec – inny z nich zauważył, że w tej dziedzinie omawiane muzeum jest ubogie, że w Berlinie, Monachium i w Dreźnie [Dreźnie – przyp. M.Z.] znajdują się całe sale podobnych arcydzieł i że byłoby po prostu wstydem zabierać cokolwiek z tej ubogiej kolekcji.

Władze okupacyjne odnoszą się ze specjalną podejrzliwością do polskich pamiątek historycznych. Nie będę mówił o tym, o czym donoszono mi z innych miast, ponieważ nie miałem możliwości sprawdzenia tych informacji – wiem natomiast, że Zamek Królewski w Warszawie, uszkodzony w czasie bombardowania, mógłby być uratowany. Kładzenie dachu, mające na celu ułatwienie prac konserwatorskich, zostało przerwane na rozkaz władz okupacyjnych; mury są częściowo rozbierane celem wysadzenia w powietrze, co każdy Polak uznać by musiał za akt jaskrawej krzywdy. W tej sprawie zwróciłem się listownie do Gubernatora Dr. Franka – bezskutecznie. Zwróciłem się również telegraficznie do Kanclerza Rzeszy, ale wątpię czy mój telegram doszedł do niego.

Stosunek do inteligencji polskiej, do polskiego dorobku kulturalnego i do polskich zakładów naukowych pozwala wyciągnąć wniosek, że ma się do czynienia z konsekwentnym planem, zmierzającym do obniżenia poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego Polaków, by sprowadzić ich do roli upośledzonej we własnym kraju.

Takim oto jest program władz okupacyjnych, ale takim nie może być przecież program Rzeszy Niemieckiej, ponieważ sprzeciwia się to niemieckiej racji stanu i tradycji niemieckiej, jako krzewiciela kultury. Oświadczenie dr. Franka, podane przez „Warschauer Zeitung”, że: „Kraków jest znów niemieckim centrum kultury”, „Wszystko, co polskie, w tym mieście jest tylko historycznym fałszem” – wskazuje najwyraźniej na stosunek generał gubernatora do kultury polskiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wpływy niemieckie były jednym ze źródeł kultury polskiej, że krzyżowały się one z włoskimi, a w drugiej połowie 18-go wieku z francuskimi. Wpływ kulturalny Niemiec zbliża Polaków do cywilizacji niemieckiej i ułatwia im przyswajanie sobie dóbr kultury niemieckiej. To co w stosunkach między obu sąsiadującymi narodami jest najbardziej pozytywne pomaga – w naturalnym procesie ewolucyjnym – do dalszego rozwoju kultur narodowych. Nie spełnia tego zadania negowanie kultury polskiej, jak to czyni Dr. Frank i jego organ. Krok sam w sobie bez znaczenia, jakim jest zaproszenie do Krakowa Filharmonii niemieckiej, albo przerobienie polskiego ośrodka kulturalnego w Krakowie na niemiecki, – może jedynie oddalić Polaków od niemieckiej kultury, co jest ze szkodą dla niemieckiej racji stanu. Tradycją Niemców jest szerzenie kultury, w zgodzie z niemiecką cechą pokojowego współżycia z otoczeniem i lojalność wobec państwa, z którego gościnności korzystają. Walczy z tym jednak organ generał-gubernatora. Niejaki pan Durr pisze w jednym z pierwszych numerów Warschauer Zeitung: „Cechą Niemca zamiast bezwzględności jest zbytnia skłonność do sentymentalizowania”. „Żadnego bratania się”. Pan Durr przyznaje tym samym, że planowana i stosowana w tym momencie polityka znajduje się w sprzeczności z charakterem niemieckim.

Mniejszość niemiecka w Polsce

Historia mniejszości niemieckiej w Polsce jest tak stara jak historia Polski. Kolonizacja niemiecka tworzyła punkt centralny, około którego krystalizowało się polskie mieszczaństwo, podczas gdy Żydzi reprezentowali w tym procesie czynnik destrukcyjny. Ten przyływ ludności niemieckiej do Polski ciągnął się przez całe wieki, co dowodzi, że kraj ten nie był krajem „nieporządku”, ale że zapewniał przybyszom niemieckim ochronę i dobrobyt.

Pomijając psychozę ostatnich miesięcy przed wojną polsko-niemiecką, Niemcy – na przestrzeni stuleci – nie doznawali od ludności polskiej żadnej krzywdy. Mniejszość niemiecka posiadała przed wojną 436 szkół powszechnych i 17 szkół średnich, co dowodzi, że nie była ona pozbawiona możliwości pielęgnowania swej kultury. Ustawa z roku 1936, odnośnie kościoła ewangelickiego, była

uznana za niesprawiedliwą, uzależniając kościół w nadmiernym stopniu od władz rządowych. Była ona biurokratycznym produktem ostatnich lat z tym jednak, że wystąpienia moje przeciw tej ustawie znajdowały poparcie szeregu organów prasy polskiej.

W przekonaniu, że niemiecka grupa narodowościowa w Polsce winna stanowić nie czynnik antagonizmu, ale zbliżenia pomiędzy Polską i Niemcami, że Niemcy w Polsce winni odegrać podobną rolę, jak Niemcy bałtyccy w Rosji, którzy swego czasu przyczyniali się do politycznego zbliżenia między obu sąsiadującymi państwami – walczyłem niezłomnie o prawa niemieckiej mniejszości w Polsce, czego dowodem jest mój proces sądowy z Grażyńskim z roku 1932. Chciałbym tu jednak podkreślić, że z wyjątkiem Grażyńskiego, żaden z wojewodów nie zajmował stanowiska antyniemieckiego.

Ekscesy antyniemieckie i usuwanie Niemców z rozmaitych stanowisk zapoczątkował w maju 1939 Prezes Rady Ministrów, Sławoj-Składkowski, ożeniony z Francuzką i pozostający pod silnym wpływem agentów angielskich. Wybuch tzw. bomby w kufrze, która uszkodziła dworzec w Tarnowie, czemu Radio Polskie nadało w przededniu wojny przesadny rozgłos – spowodował rzeź Niemców, która dzisiaj napawa wstydem każdego Polaka dbałego o honor swego narodu. Były to jednak zbrodnie dokonane w afekcie, podczas gdy rozkaz rozstrzelania setek niewinnych ludzi w Wawrze pod Warszawą, za to, że bandyci zastrzelili dwóch żołnierzy niemieckich został wydany z zimną krwią i z rozmysłem, który nie był wynikiem żadnego bezpośredniego stanu emocjonalnego. Generał-gubernator, Dr Frank, w apelu do ludności niemieckiej (Volksdeutsch), rozwodzi się nad morderstwami dokonanymi przez Polaków na Niemcach i prowadzi w ten sposób propagandę przeciw Polakom. Jest czas najwyższy, by położyć kres takiej propagandzie. Generał-gubernator winien był powiedzieć Niemcom w Polsce co następuje: „przez dziesiątki lat byliście lojalnymi obywatelami tego kraju; pracując dla siebie, pracowaliście dla tego kraju. Do wybuchu wojny byliście lojalni i dopiero ta wojna wywołała wśród was rozdźwięk między waszym poczuciem narodowym a lojalnością w stosunku do Polaków. Waszym historycznym i politycznym zadaniem jest być łącznikiem pomiędzy Niemcami i Polską i uczestniczyć w dziele zbliżenia między tymi dwoma narodami, które na przestrzeni stuleci były sąsiadami i pozostaną nimi”. Apel w tym duchu odpowiadałby przemówieniu Fuhrera z 26.9.1938, w którym Fuhrer oświadczył dosłownie: „rozumujemy, że mamy tu do czynienia z dwoma narodami, które muszą żyć obok siebie i żaden z nich nie jest w stanie wyprzeć drugiego”.

Polityka podżegania Niemców polskich przeciw Polakom i przeciwko Państwu Polskiemu, jak również dążenie, by z Niemców żyjących w Polsce uczynić kastę uprzywilejowaną – są szkodliwe dla tychże Niemców, a na daleką metę szkodliwe również dla interesantów Rzeszy, zwłaszcza w odniesieniu do roli Niemiec w Europie Środkowej.

Gdy przedsiębiorstwa w Warszawie otrzymują zlecenia, by wszystkie wolne posady rezerwować dla Niemców, gdy firmy żydowskie w generał-gubernatorstwie i polskie majątki ziemskie na terenach zajętych, poza obszarem generał-gubernatorstwa Warszawskiego, przekazywane są Treuhandlerom i Volksdeutsch'om – to postępowanie tego rodzaju z jednej strony wywołuje wśród ludności polskiej opór, z drugiej zaś powoduje wśród ludności niemieckiej przekonanie, że stanowisko i dobrobyt nie są osiągane pracą i zasługą, ale są po prostu wynikiem przynależności do narodu niemieckiego – co musi z kolei osłabiać dążność do poważnego przygotowania się do pracy zawodowej i sumiennego wykonywania zawodu.

Volksdeutsche są pod każdym względem uprzywilejowani, np. w dziedzinie przydziału żywności i węgla, co z uwagi na istniejące w tej dziedzinie braki zaopatrzenia i ciężką zimę, specjalnie rzuca się w oczy. Wszystko to powodować musi tendencje Polaków do samoobrony i skłaniać ich do bojkotowania firm niemieckich – objawów dawniej w Polsce nieznanych.

Szczególne niezadowolenie ludności polskiej wywołuje uprzywilejowanie Niemców w sądownictwie, na skutek wprowadzenia sądów specjalnych. Tak zwane „kapitulacje” były swego czasu źródłem nienawiści Turków do cudzoziemców; kapitulacje w Chinach były czynnikiem potęgującym nienawiść do tak zwanych „diabłów zamorskich”. Wprowadzenie niczym nieuzasadnionych „kapitulacji” w Polsce prowadzi niepotrzebnie do rozgoroczenia ludności polskiej przeciwko Niemcom.

Sądom polskim nie można postawić zarzutu niesprawiedliwego postępowania w stosunku do Niemców. Wprowadzenie specjalnych sądów dla Niemców i podporządkowanie polskiego sądownictwa sądom niemieckim jest dosłownie darem Danaów dla Niemców w Polsce.

Uprzywilejowanie Niemców w Polsce musi wywołać obawę w krajach Europy środkowej, posiadających mniejszość niemiecką, czy aby Niemcy nie będą usiłowały wymusić na nich analogicznych przywilejów dla mniejszości niemieckiej – co, w następstwie, mogłoby mieć niekorzystny wpływ na wzajemne stosunki gospodarcze. Kapitał niemiecki, który – jak każdy obcy kapitał – musi iść ręką w rękę ze swymi mężami zaufania: inżynierami, technikami i odpowiednio wykształconymi fachowcami – będzie musiał wzbudzać nieufność, jako czynnik wzmagający liczebną siłę mniejszości niemieckiej i jej pretensje do pozycji uprzywilejowanej. Włączenie Łodzi do obszaru Rzeszy będzie musiało, z uwagi na rolę kapitału niemieckiego, w tym mieście, spotęgować obawy przed dalszym napływem kapitałów niemieckich.

Uprzywilejowanie niemieckiej grupy narodowościowej (Volksdeutsch'ów) nie tylko nie powiększy obszaru życiowego Niemiec, ale go skurczy.

Katastrofalny stan rzeczy

Stan rzeczy zarówno na terenach włączonych do Rzeszy jak na obszarze general-gubernatorstwa, mającym stanowić resztówkę państwową – jest pod każdym względem katastrofalny.

Zburzone domy i fabryki, ulice i pola przekopane rowami strzeleckimi, zapory wodne zdewastowane, gospodarstwa rolne zniszczone, brak inwentarza żywego na skutek rekwizycji. Powyższe nie obrazuje całego strasznego położenia gospodarczego kraju. Należałoby rozpocząć proces odbudowy, celem zrekonstruowania życia gospodarczego. Podjęcie na nowo produkcji byłoby sprawą wielkiego znaczenia tak z uwagi na ludność kraju, jak i – w nie mniejszym stopniu – na niemieckie interesy wojenne. Wbrew temu, za wyjątkiem przedsiębiorstw znajdujących się pod zarządem władz wojskowych, nie został zapoczątkowany żaden proces rekonstrukcji gospodarki, pozostającej w stanie kompletnego zamarcia. Wpływa na to przede wszystkim podział kraju na ściśle odgraniczone od siebie obszary. Bezrobotny nie może udać się, w następstwie, ani do Dąbrowy Górniczej, ani do Łodzi – nawet gdyby istniało na tamtejszych rynkach pracy zapotrzebowanie na fachowców z jego specjalności. Przed budynkami policji, gdzie wydawane są zezwolenia na podróż, ludzie wystają całymi dniami tylko po to, by dowiedzieć się, że zezwolenia na podróż nie otrzymają. Odcięcie Warszawy, będącej centralnym punktem rozdzielczym dla łódzkiego przemysłu włókienniczego, jest zdecydowanie szkodliwe zarówno dla Warszawy jak i dla Łodzi.

Plagą w dziedzinie stosunków gospodarczych są powiernicy (Treuhändler). Odżyczenie przemysłu i handlu jest zadaniem ogromnym, które musi być rozwiązane przez odpowiednią politykę gospodarczo-administracyjną; jednakże wyłączenie Żydów przy użyciu brutalnej siły, wyrzucanie ich z ich własnych mieszkań i przedsiębiorstw, jak również znęcanie się nad nimi połączone z pogardą dla godności ludzkiej nie jest przyczynkiem do celowego rozwiązania sprawy żydowskiej, przede wszystkim zaś utrudnia stosunki gospodarcze. Za firmy żydowskie uważa się te wszystkie, które posiadają więcej niż 25% kapitału żydowskiego, albo, w których co najmniej jeden Żyd zasiada w Radzie Nadzorczej. Firmy takie stanowią jednak ogromną większość.

W dzielnicach polskich, których anektowanie zostało postanowione, wyrzuca się właścicieli ziemskich a na ich miejsce wyznacza powierników. Ci, z reguły, prowadzą gospodarkę rabunkową, zdając sobie sprawę z krótkoterminowej roli, jaka im przypadła. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przyczynią się oni do obniżenia opłacalności rolnictwa w roku przyszłym jak i w latach następnych, to jest w czasie, kiedy na skutek wojny powstać muszą niedomagania w dziedzinie aprowizacji.

Istniejące już niezwykle trudności gospodarcze zostały spotęgowane jeszcze w następstwie wydanego 18-go stycznia br. zarządzenia w sprawie Banku Emisyjnego w Polsce. Na jego mocy banknoty 500 i 100-złotowe mają być zdeponowane z tym, że ich wartość przeliczeniowa w nowej walucie wypłacana ma być w pierwszej połowie roku w terminach bliżej określonych. Ponieważ wymiana banknotów 500 i 100-złotowych w czasie od 18-go do 22-go stycznia br. dokonana została jedynie w granicach bardzo ograniczonych, a zaświadczenia depozytowe nie mogą być użyte w charakterze środków obiegowych, wyłoniło się poważne zagadnienie, jak kształtować się ma obrót pieniężny do wiosny 1940. Bezpośrednim i natychmiastowym skutkiem było kompletne sparaliżowanie wszelkiego obrotu pieniężnego i towarowego.

Zablokowanie wkładów oszczędnościowych utrudnia prowadzenie przedsiębiorstw, a co za tym idzie – odbudowę gospodarki.

Nie uczyniono nic celem utworzenia i upłynnienia kredytów.

Kraj jest ogołocony całkowicie ze środków żywnościowych; nawet z rejonów deficytowych pod względem produkcji rolnej, jak również z województw warszawskiego i krakowskiego, wywozi się do Niemiec zboże i inne produkty rolne. Ustalenie kursu wymiany na 2 złote za 1-ną markę, podczas gdy siła kupna złotego równa była marce, spowodowało, że ceny na wszelkie przedmioty użytkowe wydały się żołnierzom i urzędnikom niemieckim bardzo niskie. W następstwie wszystkie sklepy zostały ogołoczone z towarów tym bardziej, że z uwagi na brak surowców i kredytów, jak również w wyniku rekwizycji i temu podobnych zarządzeń władz okupacyjnych – fabryki niczego nie są w stanie dostarczać.

Okupacja niemiecka przed 25-ciu laty znalazła Polskę w gorszej sytuacji niż obecna, zważywszy, że Rosjanie cofając się niszczyli fabryki, palili zboże i wywozili ludność. Niemcy i Polska znajdowały się wówczas jak gdyby w oblężonej fortecy i rekwizycje stały się koniecznością. W latach 1917–1918, równie ciężkich dla stron prowadzonych wojnę, śmiertelność w Polsce wzrosła w ogromnym stopniu – w miastach niemieckich jednak nie było lepiej.

Pomimo to, podczas 4-letniej okupacji niemieckiej, siły produkcyjne kraju, a szczególnie rolnictwo, zostały odbudowane dzięki odpowiedniej, kierującej się interesami wojny, polityce gospodarczej. Nie robiono jednak wówczas żadnych eksperymentów narodowych i socjalnych.

Porządek prawny w kraju, jakkolwiek uzależniony od interesów wojny, istniał podówczas w swej dawnej formie, podczas gdy obecnie w ogóle nie może być mowy o istnieniu jakiegokolwiek porządku prawnego. Masowe rozstrzeliwania, poza wszelkim prawem i wydawanie wyroków na mocy decyzji urzędnika policyjnego nie są porządkiem prawnym do którego przyzwyczailiśmy się w Europie od kilkuset lat.

Królestwo Kongresowe, od rozbiorów, nie znało samorządu miejskiego. Było ono jedynym krajem zamieszkałym przez białą rasę, nie posiadającym takiego samorządu. Niemieckie władze okupacyjne w chwili swego wkroczenia zastały w miastach Komitety Obywatelskie, którym przyznały uprawnienia ciał samorządowych. W roku 1915 zostało wydane rozporządzenie o ustroju samorządowym, które przyznało wszystkim klasom społecznym prawo do przedstawicielstwa w tych władzach. Cóż stoi obecnie na przeszkodzie wprowadzeniu miejskiego i powiatowego samorządu w kraju? Magistraty i zarządy miejskie, powstałe za czasów uprzedniego rządu polskiego, składały się ze zwolenników partii rządowej. Członkowie opozycji byli wyłączeni z uczestnictwa we władzach samorządowych. Nowe wybory spowodowałyby przegrupowanie sił politycznych.

Podczas pierwszej okupacji powstał Uniwersytet w Warszawie oraz Katolicki Uniwersytet w Lublinie; rozbudowano szkolnictwo średnie. Obecnie pod okupacją niemiecką wyższe uczelnie są zamknięte, podczas gdy we Lwowie, pod okupacją sowiecką, zarówno Uniwersytet jak i Politechnika funkcjonują nadal z polskim jako językiem wykładowym i przy zachowaniu dotychczasowego zespołu profesorskiego.

O wywożeniu dorobku kulturalnego i o zamknięciu polskich instytucji naukowych pisałem już poprzednio. Omawiałem również likwidowanie szkolnictwa polskiego. Muszę tu podkreślić, że – w odróżnieniu od mas ludowych, które do Niemców, jako do obcych, odnoszą się wrogo – ludzie nauki i wszelkich odcieni intelektualności są przychylni porozumieniu z Niemcami, w ocenie wartości wkładów cywilizacyjnych i naukowych niemieckich.

Publiczne życie w Polsce zostało całkowicie stłumione. Władze okupacyjne odmawiają zezwolenia na wydawanie prywatnej prasy, same zaś publikują „Krakauer Kurier” w Krakowie i „Neues Warschauer Kurier” w Warszawie. Czytelnicy polscy nie mają do tych pism żadnego zaufania. Nie ukazują się żadne książki, ponieważ w tej dziedzinie kompetentne władze nie udzielają zezwolenia. Z górną sześcioletnią temu złożyłem podanie w warszawskim Biurze Prasowym, prosząc o zgodę na publikację książki mojej pod tytułem „W obliczu zbliżającej się drugiej wojny światowej”, którą władze polskie skonfiskowały w czerwcu 1939; dotychczas nie otrzymałem na to odpowiedzi.

Organizowanie sądownictwa postępuje wolno i nieudolnie. Wspominałem już o specjalnych sądach dla Niemców, które mogą tylko pogłębić rozłam między Polakami i Niemcami. Ponadto sędziowie niemieccy są uprawnieni poddawać rewizji każdy wyrok sądu polskiego, co musi obniżyć godność polskich sądów i podważyć autorytet polskich sądów apelacyjnych.

Sąd Najwyższy i Najwyższy Trybunał Administracyjny, składające się z najlepszych prawników i posiadające zasadnicze znaczenie dla prawidłowego stosowania wymiaru sprawiedliwości – zostały zniesione. Otrzymały obraz jest, w wyniku, ponury. Sędziowie Sądu Najwyższego i Trybu-

nału Administracyjnego, zwolnieni i nie otrzymujący od szeregu miesięcy uposażenia, żyją w niepewności o swój dalszy los. Równa się to zaprzepaszczeniu najlepszych sił sądownictwa polskiego.

Teatry w Warszawie są zamknięte. Zjawianie się po godzinie 8-ej na ulicy, bez specjalnego zezwolenia, jest surowo wzbronione. Zakaz ten nakłada na życie niepotrzebne pęta i jest zupełnie zbędny tak z uwagi na przepisy bezpieczeństwa władz okupacyjnych, jak z punktu widzenia potrzeb wojny.

Zamiast popierać tworzenie się w społeczeństwie polski grup nastawionych życzliwie do Niemiec i skierowywać ich wysiłki na drogę wspólnej odbudowy gospodarki i kierunku poprawnych stosunków politycznych między obu narodami – cała polityka skierowana jest na wywoływanie wzajemnej nienawiści. Wszystko nastawione jest na całkowitą zagładę fizycznych i duchowych sił narodu polskiego.

Konieczność zmiany

Stosunki niemiecko-polskie rozstrzygają o stosunkach w Europie Środkowej a nawet o układzie politycznym świata.

Niemcy są głównym rynkiem zbytu i zaopatrzenia dla wszystkich krajów Europy Środkowej: dla Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Bułgarii i Rumunii – jedynie w bilansie handlowym Jugosławii Włochy zajmują pierwsze miejsce.

We wszystkich wyżej wymienionych państwach żyją mniejszości niemieckie, przy pomocy których gruntuje się gospodarczy i cywilizacyjny wpływ Niemiec. Wszystkie z tych państw posiadają również znaczną mniejszość żydowską, odgrywającą poważną rolę gospodarczą – co powoduje w tych wszystkich krajach tendencje do wyzwolenia się z pod wpływów żydowskich. Trzecia Rzesza mogłaby być pomocna w tym procesie wyzwalającym. W walce o gospodarczą przewagę światową między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, państwa środkowo-europejskie muszą nieuniknienie stanąć po stronie Niemiec. Naturalną tendencją rozwojową byłoby utworzenie się bloku środkoeuropejskiego, którego centralnym punktem byłyby Niemcy, a Polska doniosłym partnerem.

Polska sekundowała Niemcom w czasie kryzysu sudeckiego, co wzmocniło poważnie ówczesną pozycję międzynarodową Niemiec i oznaczało pogłębienie zbliżenia się polsko-niemieckiego. Przyszła jednak aneksja Czech i to obudziło w Polsce, jak i w innych państwach Europy Środkowej, obawę że Niemcy chcą zawładnąć całą Europą Środkową tak w sensie politycznym jak i gospodarczym. Polityka Niemiec w stosunku do Czechów, uprzywilejowanie mniejszości niemieckiej w tym kraju, zdegradowanie Czechów do roli obywateli drugiej klasy we własnym kraju – zaszkodziło idei konsolidacji w Europie Środkowej, budząc w Polsce obawy, podsycane ostatnimi laty przez agentów angielskich. Niemieckie postulaty dotyczące autostrady i powrotu Gdańska do Rzeszy przestraszyły Polaków nie z uwagi na swoją treść, ale dlatego że uważane były za pierwszy krok do dalszych zadań. Wywołały w Polsce przekonanie, że to, co się stało z Czechami, stanie się również z Polską. Obecnie, mniejsze państwa sądzą, że to, co Niemcy dziś robią z Polską, mogą jutro uczynić z Węgrami, Rumunią, Bułgarią, Jugosławią, Danią i Szwecją – po wygraniu wojny z Francją i Anglią i po zapłaceniu – uprzednio – koncesjami za neutralność rosyjską. Tego rodzaju obawy mogą pchnąć te państwa w objęcia wrogów Niemiec, mimo tradycyjnej sympatii Szwecji i Norwegii dla Niemiec i mimo strat, jakie te państwa ponoszą w wyniku blokady angielskiej.

We wszystkich krajach Europy Środkowej znajdują się mniejszości niemieckie, których liczebność mogłaby się jeszcze zwiększyć przez dalszą imigrację z Rzeszy. Konsekwencją faworyzowania Niemców pod każdym względem i przyznania im roli panów (Herrenvolk) byłaby jednakże nienawiść tych wszystkich narodów do Niemiec, co z kolei wiodłoby do powstania obozu rewolucyjnego, mającego w skutkach rozkład Europy i albo pchnięcie jej w ramiona Rosji Sowieckiej, albo długoletni chaos o fatalnych następstwach dla Europy. Hegemonia światowa Anglii lub Ameryki oznacza hegemonię Żydów, hegemonia Niemiec odżydzenie. Jednakże, jeśli by hegemonia światowa Niemiec doprowadzić miała nie do współpracy narodów Europy Środkowej, ale do ich ujarznienia – narody te wybiorą prąd antyniemiecki. Polityka Niemiec w odniesieniu do Polski decyduje o wyborze jednej z tych dróg i o postanowieniu tych narodów albo by pójść z Niemcami, albo przeciwko nim.

Jeśli o polityce Niemiec decydować mają nie małe interesy zaanektowania z polskiego obszaru kilku tysięcy kilometrów więcej lub mniej, lub osiedlenia paru milionów Niemców na zagarniętych obszarach, po wypędzeniu z nich rodzimej ludności polskiej – lecz jeśli decydować o nich mają wiel-

kie perspektywy historyczne, to musi nastąpić całkowita zmiana polityki niemieckiej w stosunki do Polski.

W pierwszym rządzie musi nastąpić proklamowanie zmiany kursu w drodze deklaracji Fuhrera narodu niemieckiego, będącej nawrotem do jego uprzednich oświadczeń, które ugruntowałyby przyjazne, sąsiedzkie współżycie Polski i Niemiec.

Poprzednie oświadczenia brzmiały: „Największym problemem, który zastałem, były stosunki między Polską a Niemcami. Groziło tu niebezpieczeństwo popadnięcia w fanatyczne historie. Tego chciałem uniknąć i dlatego dołożyłem wszelkich starań, aby mi się to udało”.

„My rozumiemy, że są to dwa narody, które muszą żyć obok siebie i z których jeden nie może wyprzeć drugiego” (mowa Hitlera z 24.9.1938).

Po takim oświadczeniu musi niezwłocznie nastąpić: odwołanie postanowień odnoszących się do kary śmierci za cały szereg wykroczeń nie będących istotnymi przestępstwami i stosowanie kary śmierci tylko na mocy wyroku sądowego, wydanego w trybie prawidłowego postępowania.

Zaprzestanie wywłaszczeń i wysiedleń ludności polskiej oraz zwrot dzieł sztuki i kultury zabranych z muzeów, zbiorów prywatnych i publicznych z Instytucji, kościołów itd.

Odtworzenie Państwa Polskiego. Stopniowe przekazywanie władzy państwowej Polskiemu Centralnemu Komitetowi, którego organizowanie nie powinno natrafić na żadne trudności ze strony władz okupacyjnych. Zarząd cywilno-okupacyjny musi stopniowo zniknąć i być przejęty przez władze rządowe polskie: przekazanie sądownictwa, szkolnictwa i opieki społecznej, jak również stworzenie samorządów, musi nastąpić natychmiast po ukonstytuowaniu się Komitetu Centralnego.